

S. dr Teresa Antonietta Frącek RM  
Warszawa

**SYLWETKA DUCHOWA ŚWIĘTEGO**  
**ARCYBISKUPA ZYGMUNTA SZCZĘSNEGO FELIŃSKIEGO**  
**NA TLE EPOKI**

Prezentację postaci Arcybiskupa Felińskiego rozpocznę od przytoczenia fragmentu z jego *Pamiętników*, który ilustruje pierwsze spotkanie Świętego z Królewskim Krakowem, w listopadzie 1847 r.:

„W Krakowie „postanowiłem dłużej się zatrzymać z powodu uroku, jaki posiada dla polskiego serca ta kolebka wielkości i sławy naszej narodowej.

Wrażenie, jakiego doznałem, zwiedzając po raz pierwszy ten prastary gród Piastów i Jagiellonów, było tak silne i tak odrębnego charakteru, iż nigdy, nigdy już nie powtórzyło się w moim życiu.

Wyobraźnia, wypełniona wizerunkami umiłowanej przeszłości, znalazła tu dotykalne żywioły do wcielenia swych ideałów. Dzieje zamierzchłe jawem się stają, dawno zmarli bohaterowie znów do życia się budzą (...) w blasku otaczającej ich skronie aureoli. Wszelki mrok niepewności pierzcha wobec tych niespożytych wiekami pomników, gdzie spod spleśniałych marmurów i pośniedziałego brązu jaśniejące prawdą oko przeszłości wygląda, (...) wołając na każdego niedowiarka słowami Zbawcy: *Ściągnij rękę twoją, a włóż w bok mój, a nie bądź niewiernym, ale wiernym.*

Wobec Wawelu, smoczej jaskini i kopca Wandy, bajeczne nawet dzieje w szatę rzeczywistości się oblekają. A cóż i mówić o pomnikach na dziejowym już wzniesionych gruncie!

Wspaniały ów zamek na Wawelu, owe zwłaszcza królewskie groby pod sklepieniami odwiecznej katedry (...). Tu wszystko już nie do wyobraźni, ale wprost do polskiego serca przemawia. Nawet kamienie bruku mówić się zdają: *Nie depcz nas niebaczną nogą, co nosimy na sobie niezatarte jeszcze ślady stóp twoich bohaterów.*

Kiedy w kościele św. Anny spojrzałem na kazalnicę, z której głos nieśmiertelnego Skargi tyle razy się rozlegał, zdało mi się, iż słyszę jeszcze budzące się echo tych słów proroczych, którymi ten najgłębszy nasz polityk w chwilach olśniewającego rozwoju grozi narodowi upadkiem, jeśli się nie upamięta i nie poprawi.

Gdy zaś w czasie Przenajświętszej Ofiary usłyszałem szcęk oręża wchodzącego oddziału wojska, tak żywo przypomniał mi się nasz stary zwyczaj narodowy obnażania na wpół w czasie Ewangelii szabel, że nie będąc w stanie zapanować nad wzruszeniem, rozplakałem się jak dziecko nad świeżą matki mogiłą.

Nigdy nie pojąłem tak głęboko, jak wówczas nieprzepartej siły owego tajemniczego prądu narodowego ducha, co przebiegając jak iskra elektryczna z pokolenia w pokolenie, zapala uczuciem przodków najpóźniejszych potomków.

Gdyby w owej chwili głos z Nieba oznajmił mi, że Polska nigdy już nie zmartwychwstanie, błagałbym jak o największą łaskę, by i mnie też wieko trumny wnet przykryło, gdyż życie bez nadziei odzyskania Ojczyzny stokroć straszniejszym wydawało mi się od zgonu”<sup>1</sup>.

Zacytowany fragment rzuca światło na postać Z. Sz. Felińskiego, młodego człowieka, liczącego wówczas 25 lat. Ukazuje go jako wrażliwego, gorliwego chrześcijanina i gorącego patriotę, klękającego w świątyniach, pochylającego się z szacunkiem nad pomnikami przeszłości Matki - Ojczyzny.

Kraków w życiu Felińskiego trzykrotnie odegrał ważną rolę i to w decydujących momentach.

**Pierwsze spotkanie z Krakowem w 1847 r.** stanowiło punkt graniczny między dotychczasowym życiem Felińskiego, spędzonym na Wschodzie Europy, a następnym etapem jaki miał rozpocząć w krajach Europy Zachodniej. Miał już poza sobą studia matematyczne w Uniwersytecie Moskiewskim, praktykę rządową w kancelarii gubernatora w Moskwie i prywatną w rezydencji ziemiańskiej swego opiekuna Zenona Brzozowskiego w Sokołówce na Podolu, a jechał na Zachód w celu dalszego kształcenia poprzez studia w Paryżu, podróże i kontakty z ludźmi.

To pierwsze spotkanie z Krakowem miało ogromne znaczenie w życiu Felińskiego. To, co dotychczas poznał i ukochał w rodzinie i na studiach - przy spotkaniu z pomnikami przeszłości chrześcijańskiej i państwowej - zostało potwierdzone i umocnione, włączyło go niejako w rytm dziejów Narodu; wywołało żywy oddźwięk w najgłębszych pokładach jego egzystencji.

**Po raz drugi w 1883 r., Kraków stał się dla niego gościnną przystanią,** gdy wracał z 20-letniego zesłania w głąbi Rosji, w Jarosławiu nad Wołgą. Tu zatrzymał się przed podróżą do Rzymu i po niej, gdy nie wiedział jeszcze gdzie zamieszka. Tu doznał serdecznego przyjęcia ze strony duchowieństwa na czele z bpem Albinem Dunajewskim, późniejszym kardynałem, ze strony Prezydenta miasta dra Józefa Weigla, Rady miejskiej i mieszkańców, profesorów i studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego, przedstawicieli redakcji „Czasu”.

Prezydent miasta, przemawiając w imieniu Rady, wyraził „mu cześć i głębokie uszanowanie od ludności miasta i radość z powrotu jego z wygnania”<sup>2</sup>.

- **Po raz trzeci, w 1895 r., Kraków stał się ostatnim portem** ziemskiej wędrówki arcybpa Felińskiego, kiedy to wracając z Karlsbadu do Dźwiniaczki, w przejeździe przez Kraków, 11 września, ciężko zaniemógł i musiał przerwać podróż, zatrzymując się w hotelu Pollera. Dnia 12 września odwiedził go książę-biskup

---

<sup>1</sup> ZYGMUNT SZCZĘSNY FELIŃSKI, *Pamiętniki*, ed. 3, opracował, przygotował do druku i opatrzył przedmową Eligiusz Kozłowski, Warszawa 1986, s.217-218.

<sup>2</sup> *Kronika miejscowa i zagraniczna*, Kraków, 4 czerwca, "Czas", 1883 nr 124, 5 czerwca (wtorek); por. *Przegląd polityczny i Kronika miejscowa i zagraniczna*, Kraków, 2 czerwiec, "Czas", 1883, nr 123, 3 czerwca (niedziela).

Puzyna i zaprosił do rezydencji biskupiej, dokąd przewieziono go 13 września, „w południe”<sup>3</sup> i „umieszczono na pierwszym piętrze, w skrzydle bocznym, z którego okna wychodzą na Planty i dziedziniec”<sup>4</sup>. Tam, otoczony troskliwą opieką biskupa i gronem życzliwych osób, oddał swą duszę Bogu, 17 września 1895 r. i gdzie naród polski w manifestacyjnym pogrzebie oddał hołd temu „wyznawcy wiary”, jak go nazywano, „męczennikowi za Kościół i Ojczyznę”.

Kiedy w 1894 r. Stanisław Wydźga zapytał Arcybiskupa, gdzie na wypadek śmierci chciałby być pochowany, Arcybiskup odpowiedział siostrzeńcowi: „*Opatrzność sama wskaże, gdzie mnie macie pochować, gdzie śmierć nastąpi, tam mnie pochowajcie*”<sup>5</sup>. Można powiedzieć, że rzeczywiście sama Opatrzność wskazała to miejsce, gdyż wyprowadziła go z wiejskiego ukrycia i zaprowadziła do królewskiego Krakowa, gdzie zmarł w pałacu biskupim.

### Życie i działalność

Abp Zygmunt Szczęsny Feliński (1822-1895), którego postać wyłania się z mroków historii, to syn ziemi wołyńskiej, wykształcony na Wchodzie i Zachodzie, w Moskwie i Paryżu, uczestnik zrywów wolnościowych Wiosny Ludów (1848), kapłan w Petersburgu i arcybiskup warszawski z doby powstania styczniowego, 20-letni zesłaniec w głębi Rosji, założyciel Zgromadzenia Sióstr Rodziny Maryi, apostoł ludu wiejskiego w Dźwiniacze na Podolu, pisarz religijny i autor cennych *Pamiętników*. Poprzez swoje życie i działalność stoi niejako na pograniczu Europy Wschodniej i Zachodniej.

#### 1. Formacja podstawowa w domu rodzinnym

Cała egzystencja ziemską Z. Sz. Felińskiego, zamyka się w XIX stuleciu, w okresie niewoli narodowej, gdy Polska jako państwo nie istniała na mapie Europy, w epoce zrywów wolnościowych, srogiego terroru, prześladowania Narodu polskiego i Kościoła katolickiego, rusyfikacji i deportacji na Syberię.

**Genealogia rodzinna.** Pierwsze wiadomości o rodzie Felińskich pochodzą z XVII wieku, z okresu potęgi i chwały państwa polskiego. Protoplastą rodu był mieszczanin Witebska na Białorusi, Marek Ilinicz Łytko, który podczas wyprawy wojennej przeciwko Szwedom (1602-1607), pod dowództwem hetmana Jana Zamoyskiego włączył się walecznością w Inflantach, zwłaszcza przy zdobywaniu twierdzy Felin. Za odwagę i męstwo sejm polski w Warszawie w 1607 r. nadał mu przywilej szlachectwa, herb Farenbach i nazwisko Feliński. Na sejmie zaś w 1611 r. otrzymał posiadłość na Wołyniu<sup>6</sup>, co stało się pomostem do osiedlenia się Felińskich w okolicach Łucka.

Rodzina Zygmunta Szczęsnego ze strony matki pochodziła z Polesia i pierwotnie nosiła nazwisko Wierzba, zawołanie bojowe protoplasty rodu, przywilej zaś szlachectwa (niemiecki) i nazwisko Wendorff, herbu Nabram, otrzymał jeden z potomków Wierzby na Morawach. W XIX wieku zamożni Wendorffowie mieszkali na Litwie. Dziadek Arcybiskupa, Zygmunt

<sup>3</sup> Czas, Kraków, 1895, n. 211, 212, 14 i 15 wrzesień (sobota, niedziela).

<sup>4</sup> W. SMOCZYŃSKI, *Książka Zygmunt Szczęsny Feliński, arcybiskup metropolita warszawski*, Kraków 1896, s. 62.

<sup>5</sup> Por. Listy Augusta Pohoskiego do Stanisława Wydźgi, 3/ 15 styczeń 1896 (ARM, F-e-13/2) i do ks. Teofila Matuszewskiego, 24 list. 1902 (ARM, F-j-14); List Bohdana Felińskiego do Stanisława Wydźgi, 1/ 13 luty 1896 (ARM, F-e-18/1).

<sup>6</sup> *Volumina Legum*, vol. 2 (1550-1609), Petersburg 1859, s. 447; vol. 3, s. 12.

Wendorff, pracował w palestrze w Nowogródku i tam ożenił się z rodowitą Litwiną Zofią Sagajło.

**Środowisko rodzinne przyszłego Arcybiskupa.** Zygmunt Szczęsny urodził się 1 listopada 1822 r., w majątku rodzinnym w Wojutynie na Wołyniu<sup>7</sup>, na ziemiach włączonych przez zabory w granice Imperium rosyjskiego. Zaraz po urodzeniu został ochrzczony „z wody”, a 13 grudnia ceremonia chrztu została dopełniona przez ks. kanonika Michała Manieckiego, proboszcza Skoreckiego<sup>8</sup>.

Czworo pierwszych dzieci Gerarda i Ewy Felińskich oraz przedostatnie (z 11 rodzeństwa) zmarło w wieku niemowlęcym, co było wielką tragedią rodziców, ale też okazją do zbliżenia się do Boga, zawierzenia Jego Opatrzności i wdzięczności za dar kolejnych dzieci: 3 synów i 3 córek, którymi Bóg ich obdarzył. Zygmunt Szczęsny był trzecim z kolei żyjącym ich dzieckiem.

Rodzice Zygmunta Szczęsnego tak pod względem intelektualnym, jak też kulturalnym i duchowym, należeli do elity ówczesnego społeczeństwa polskiego na Wołyniu. Ojciec, Gerard Feliński (1787-1833), wychowanek Uniwersytetu Wileńskiego, właściciel majątku rodzinnego w Wojutynie, odznaczający się nieposzlakowaną prawością, pełnił honorowy urząd deputata Sądu Głównego Ziemi Wołyńskiej w Żytomierzu; matka zaś, Ewa z Wendorffów (1793-1859), kobieta wielkiego serca i poświęcenia dla Narodu, przeszła do historii literatury polskiej jako pisarka, autorka *Pamiętników z życia* i *Wspomnień z Syberii*<sup>9</sup>.

Zygmunt Szczęsny Feliński wzrastał w środowisku, gdzie krzyżowały się kultura, język i tradycje polskie, litewskie, białoruskie, ukraińskie, co miało duży wpływ na ukształtowanie jego poglądów i otwartej postawy wobec problemów społecznych, narodowych i religijnych.

Od lat najmłodszych oddychał polską - religijną i patriotyczną atmosferą domu rodzinnego, gdzie żyła pamięć cnót obywatelskich dziadka Tomasza Felińskiego i stryja Alojzego, poety i pisarza, sławnego dyrektora liceum krzemienieckiego, autora hymnu narodowego: *Boże, coś Polskę*. Od rodziców nauczył się miłości Boga i Ojczyzny, poświęcenia się dla niej, szacunku dla jej dziejów.

**Rodzina - fundament życia chrześcijańskiego.** Zachowane źródła wyraźnie mówią o chrześcijańskiej i ewangelicznej atmosferze domu rodzinnego Felińskich, opartej na prawie Bożym i duchu Ewangelii, na miłości Boga i bliźniego, na wzajemnym zaufaniu, gdzie pobożność i prostota obyczajów łączyły się z wielką prawością i życzliwym stosunkiem do ludzi, a jednocześnie z pogodą i radością, która ogarniała ich dom i promieniowała na otoczenie.

Sercem i duchem ożywczym tego ogniska domowego była matka Ewa, obdarzona „niepospolitymi darami umysłu i serca”, odznaczająca się wysokim stopniem wiary i cnót chrześcijańskich, czuła na potrzeby bliźnich, wielka patriotka, a zarazem pisarka. Ojciec Gerard, który pełnił służbę publiczną w sądownictwie w Żytomierzu i tylko ferie spędzał w domu rodzinnym, nie miał takiego wpływu na wychowanie dzieci jak matka. Wiadomo jednak, że kochał je, choć był „surowy i wymagający”, dbał o ich wykształcenie intelektualne i wychowanie religijne. Oboje rodzice świadomie dążyli do wychowania swych dzieci na cnotliwych i pożytecznych członków społeczeństwa<sup>10</sup>.

---

<sup>7</sup> Wojutyn, wieś, gmina Torczyn, pow. Łuck, gubernia Wołyńska, diecezja Łucka, parafia Skircze (Skurcze).

<sup>8</sup> Metryka chrztu, ASV, Arch. Consist., *Processus Datariae*, 1862, vol. 224, n.13.

<sup>9</sup> TADEUSZ TURKOWSKI, *Ewa Felińska, Polski Słownik Biograficzny*, t.6, Kraków 1948, s. 407.

<sup>10</sup> ZYGMUNT SZCZĘSNY FELIŃSKI, *Paulina, córka Ewy Felińskiej* (Lwów 1885), wyd. 2<sup>o</sup>, Warszawa 1996, s. 29.

W ewangelicznej atmosferze domu rodzinnego zdobył Szczęsny mocny fundament wiary w Boga i gruntowne zasady moralności chrześcijańskiej. Jego charakter, poglądy i zasady kształtowały się w zetknięciu z żywymi tradycjami narodowymi, ze zrywami niepodległościowymi jak również z doznawanymi prześladowaniami narodowymi i religijnymi ze strony rządu rosyjskiego.

**Formacja intelektualna i religijna.** Zygmunt Szczęsny rozpoczął formację intelektualną w domu rodzinnym pod opieką guwernerów, kontynuował ją w szkole parafialnej w Nieświczu, następnie w gimnazjum w Łucku, Klewaniu i Krzemieńcu. Jego nauka gimnazjalna przypadła na lata po powstaniu listopadowym, kiedy to rząd carski „rozpoczął bezwzględna zagładę wszystkich żywiołów narodowych, zaliczając do ich rzędu nawet katolicyzm”<sup>11</sup>. Był świadkiem burzenia kościołów, zniesienia unii, zamykania klasztorów, likwidacji instytucji polskich, rusyfikacji szkolnictwa. To wszystko wpływało na kształtowanie jego świadomości narodowej i katolickiej.

Jak mocne musiały być zasady religijne i patriotyczne, wyniesione z domu rodzinnego, świadczy fakt, że w Klewaniu oparł się rusyfikacji i niemoralnym wpływom środowiska. W swych młodzieńczych zmaganiach szukał oparcia w Bogu i pomocy u Matki Najświętszej, składając warunkowy ślub czystości przed obrazem Zwiastowania w kościele klewańskim.

Nowy kierunek formacji narodowej nadała Zygmuntowi Szczęsnemu matka i środowisko polskie w Krzemieńcu, świadomie zmierzające do ekonomicznej, oświatowej i „moralnej poprawy społeczeństwa”. Ten cel przyświecał Stowarzyszeniu Ludu Polskiego, które skupiało najbardziej ideowe i światłe kręgi obywatelstwa Wołynia, pod kierunkiem Szymona Konarskiego. Sekretarką Związku, uproszoną przez szanowanych patriotów została Ewa Felińska, prowadząca pod szyfrem „skała” korespondencję francuską. W patriotycznej atmosferze Krzemieńca, owianej ideałami romantycznej literatury, Szczęsny ze swym starszym bratem Alojzym brali udział w pracach Stowarzyszenia, ucząc się zecerstwa i przygotowując się do pracy w tajnej drukarni związkowej<sup>12</sup>.

Wykrycie Stowarzyszenia przez rząd carski pociągnęło za sobą straszne następstwa: Szymon Konarski został stracony, tysiące ludzi dostało się do więzienia, setki wywieziono w na Syberię do ciężkich robót. Taki też los spotkał Ewę Felińską, zesłaną do Berezowa nad rzeką Ob.

Niewątpliwie na kształtowanie osobowości Zygmunta Szczęsnego i na jego późniejszą postawę życiową wywarły wpływ cierpienia i bolesne przeżycia, jakich doznał w młodości, a które wiązały się z wydarzeniami politycznymi i klęskami narodowymi. W okresie powstania listopadowego przeszedł tułaczkę wraz z rodziną i internowanie pod zaborem austriackim. W 11 roku życia przeżył śmierć ojca (1833), a w 17 roku - zesłanie matki na Syberię (1839). To ostatnie wydarzenie stało się tragicznym doświadczeniem dla osieroconych dzieci, gorszym niż sama śmierć. „*Spoza trumny* - pisał po latach Szczęsny - *widnieje jeszcze połączenie się w niebie, młodej zaś wyobraźni łatwiej przeskoczyć same progi wieczności, niż przedrzeć się przez tę niezmierną, śnieżną pustynię*”<sup>13</sup>. Ich majątek rodzinny w Wojutynie i Zboroszowie władze carskie skonfiskowały. Sześcioro rodzeństwa pozostało bez dachu nad głową i bez jakiegokolwiek zabezpieczenia materialnego. Ich losem zajęli się krewni i ludzie obcy z pobudek patriotycznych.

Wraz z zesłaniem matki na Syberię skończyło się szczęśliwe dzieciństwo Zygmunta Szczęsnego. W wieku 17 lat otwierał się przed nim nowy etap życia. Wyruszył w świat sam

---

<sup>11</sup> FELIŃSKI, *Pamiętniki*, s. 96.

<sup>12</sup> *Tamże*, s. 123, por. s.112-137.

<sup>13</sup> *Tamże*, s. 120.

jeden, bez żadnych zasobów materialnych, ale z wiarą w sercu i znacznym zasobem wartości duchowych, wyniesionych z domu rodzinnego.

W świadomości i sercu Zygmunta Szczęsnego pozostał przykład rodziców. Podziwiał on ich wiarę oraz bezgraniczne zaufanie Opatrzności Bożej, pośród licznych klęsk i doświadczeń spadających na ich rodzinę i Ojczyznę. Zapadły głęboko w jego umysł i serce słowa umierającego ojca: „Wielkie skarby zostawiam na ziemi, ale ufam, że Bóg, co mię powołuje do siebie, nie opuści sierot i skuteczniejszą, niż moja, otoczy opieką” (1833)<sup>14</sup>.

Działał na niego przykład religijny matki, która zesłana na Syberię, wskazywała dzieciom w liście pożegnalnym, gdzie mają szukać pociechy i umocnienia: „Oby wam Bóg dodał siły do zniesienia sieroctwa waszego! ... we wszystkich cierpieniach niech was ta myśl krzepi, że miłosierna ręka Opatrzności, ... będzie czuwać nad wami, będzie was podtrzymywać w każdej ciężkiej próbie. Pamiętajcie, że każdy winien się koniecznie przyłożyć swymi zdolnościami do dobra swego kraju, ... nieście sobie nawzajem pomoc, niech miłość i jedność kierują ... waszymi krokami... Znieście mężnie moje oddalenie, nie upadajcie na duchu; wszak Opatrzność czuwa nad wami. ... Bogu was polecam... Bóg Wszechmogący wszystko przemienić może” (1839)<sup>15</sup>

Nie mogły pozostać bez wpływu na Szczęsnego ostatnie słowa, jakie skierowała do wnuków pobożna babka Litwinka: „ufajcie tylko Bogu i chowajcie jego przykazania”, a także zachęty najstarszej siostry Pauliny: „starajmy się..., by dopuszczone na nas w tak młodym wieku próby, tym ściślej z Bogiem nas połączyły, wzbogacając dusze nasze w chrześcijańskie cnoty”<sup>16</sup>.

Tak więc solidny fundament życia chrześcijańskiego zdobył Zygmunt Szczęsny w rodzinie głęboko religijnej, od wieków oddanej służbie Kościołowi i Ojczyźnie, w której ideały chrześcijańskie praktykowane były w duchu i prawdzie. Z rodziny wyniósł silną wiarę, pobożność szczerą i gorącą, umacnianą Słowem Bożym, sakramentami i praktyką cnót, codzienną modlitwą i rachunkiem sumienia, czytaniem duchownym oraz miłością i czcią ku Matce Najświętszej, a jednocześnie otwarciem na potrzeby bliźnich i wielkim poświęceniem dla Ojczyzny.

**Cechy naturalne młodego Zygmunta Szczęsnego.** Szczęsny z natury był zdolny, bystry, chłonny wiedzy. Miał wrodzone upodobanie do nauk ścisłych: matematyki, fizyki, chemii, ale też z zamiłowaniem oddawał się historii i literaturze. Pilny w nauce i pracowity, obowiązkowy i posłuszny, odznaczał się wytrwałością w postanowieniach, pracował nad wyrobieniem silnej woli, z „uporem” dążył do osiągnięcia celu, ale też umiał odmówić sobie przyjemności.

Szczęsny odznaczał się miłą powierzchownością, był wysoki i szczupły. Cechowała go niezwykła żywość temperamentu, szczerść i otwartość, „łatwość zdobywania serc innych ludzi”. Z rodzeństwa był „najdowcipniejszy”, promieniujący radością, a zarazem uczuciowy, marzycielski, wrażliwy na dobro, piękno, co zapewne było cechą wrodzoną, ale też rozwiniętą pod wpływem epoki romantycznej.

**Walory duchowe.** Wartości duchowe jakie Zygmunt Szczęsny wyniósł z domu rodzinnego, wyruszając w 17 roku życia w świat, można ująć w następujących punktach:

- głęboka wiara w Boga
- przywiązanie do rodziny

---

<sup>14</sup> *Paulina*, s. 53.

<sup>15</sup> *Tamże*, s. 5, 127-130.

<sup>16</sup> *Tamże*, s. 132, 140.

- patriotyzm
- silna wola.

Cechowała go głęboka wiara w Boga i bezgraniczne zaufanie Opatrzności Bożej, co łączyło się ze szczerą pobożnością, nabożeństwem i czcią do Matki Najświętszej. Jego prawy charakter został ukształtowany w domu rodzinnym w oparciu o prawo Boże i ducha Ewangelii, z wyrobionym delikatnym sumieniem.

Na szczególną uwagę zasługuje jego przywiązanie do rodziny, wyrażające się w trosce o zachowanie jedności i miłości wzajemnej; wrażliwość na potrzeby drugiego człowieka, a także miłość Ojczyzny i gotowość do wszelkich poświęceń dla niej.

Doświadczenia zapewne sprawiły, że był nad wiek dojrzały, odważnie podejmujący śmiało decyzje odnośnie swej przyszłości, co ujawniało się w staraniach o dalsze kształcenie, radził się doświadczonych ludzi, ale też dawał dowody stałości w dążeniu do celu. Odrzucił nalegania generał-gubernatora kijowskiego Dmitrija Bibikowa, który zachęcał go do służby wojskowej lub też do szkoły wojskowej, obiecując poparcie i awans. Wybrał naukę uniwersytecką.

## 2. *Studia uniwersyteckie w Moskwie i Paryżu*

Po wywiezieniu matki na Syberię Zygmunt Szczęsny dostał się pod opiekę Zenona Brzozowskiego (1806-1887), zamożnego obywatela z Podola, i przy jego pomocy finansowej studiował matematykę na Uniwersytecie im. Łomonosowa w Moskwie (1839-1844).

Do Moskwy przybył sam jeden, ale z wiarą w sercu i nadzieją w opiekę Opatrzności. Studia nie oziębily jego wiary i patriotyzmu, wręcz przeciwnie, wpłynęły na pogłębienie jego życia wewnętrznego i ożywienie jego miłości do Boga i Ojczyzny. Nie zatracił skarbu wiary w tym środowisku, obojętnym pod względem religijnym. Wiara stała się mocnym fundamentem, na którym oparł swoje życie. W tajnych kółkach studenckich, w gronie kolegów studiował historię i literaturę polską<sup>17</sup>.

Znamienna jest jego wypowiedź z tego okresu, wyrażająca jego religijność i wiarę w „zmartwychwstanie” Polski: „*upewniony jestem, że zachowując serce nieskażone, religię i miłość braterską dla bliźnich, nie zбочę nigdy z drogi prawej*” (1841); „*Choćby nowe głązy zwalono na grób Polski, (...) grabarze jej nie zagrzebią, bo tylko zmarłych grzebią, a Sędzia, który jest na niebie, ostatecznie wymierzy sprawiedliwość uciśnionym*”<sup>18</sup>.

W 21 roku życia miał utrwalone zasady i własne spojrzenie na świat i ludzi. Wypowiedział wówczas znamienne słowa: „*Mój punkt widzenia - to wiara, chciałbym, aby wszystko co mnie czaruje i zachwyca miało w niej swój początek*”<sup>19</sup>. Wypowiedź ta dobitnie świadczy, że wartości duchowych wyniesionych z rodziny, nie tylko nie zatracił, ale je rozwinął w dalszym życiu i na tym silnym fundamencie budował swoją egzystencję, charakter, wartości ludzkie i chrześcijańskie.

Rodzina, dom rodzinny były dla niego nadal wielkim darem, fundamentem szczęścia, a wspomnienie ogniska domowego, źródłem sił duchowych. Toteż często wracał wspomnieniami do chwil spędzonych na łonie rodziny.

<sup>17</sup> FELIŃSKI, *Pamiętniki*, 148.

<sup>18</sup> Cytat z 1844 r., MICHAŁ GODLEWSKI, *Tragedia*, Kraków 1930, s.8, ed. 2, Warszawa 1997, s.17.

<sup>19</sup> List Zygmunta Szczęsnego do matki, 21 grudzień 1843.

Wiemy, że kochał swoje rodzeństwo. I tak jak Paulina, najstarsza siostra, starała się zastąpić młodszemu rodzeństwu matkę, tak Szczęsny stał się dla nich niejako ojcem, opiekunem i pośrednikiem między nimi a zesłaną matką. Miłość braterską uważał za dar Boży i przynosił ją nad inne dobra (1844). Matce zawdzięczał wychowanie w miłości rodzinnej, czemu dał wyraz w słowach: „*Nauczyłaś nas jaka powinna być miłość braterska i wszczepiłaś ją w serca nasze*” (1844).

Miłość do rodzeństwa skłaniała go do troski o ich wychowanie religijne i moralne. Stąd płynęły jego roztropne, światłe rady i pouczenia rodzeństwa, kierowanie ich umysłów i serc ku Bogu, a także braterskie upomnienia. Starszego brata zachęcał do wytrwałej pracy nad sobą: „*Pamiętaj, że nie mamy już sterników, ... jesteśmy sami stróżami naszego postępowania i sami odpowiemy za nie przed sądem ludzkim, jak kiedyś odpowiemy przed Bogiem*” (1844).

Po studiach odbył Szczęsny praktykę rządową w kancelarii gubernatora w Moskwie, w celu zdobycia tak zwanej „rangi urzędniczej” (1845), następnie przez dwa lata pracował w Sokołówce u Zenona Brzozowskiego jako sekretarz i pomocnik w administracji jego dóbr oraz pełnił obowiązki sekretarza w Stowarzyszeniu opieki nad Sybirakami (1845-1847). W Sokołówce jeszcze mocniej związał on miłość Ojczyzny z miłością Boga. Pod wpływem dzieł Zygmunta Krasieńskiego przyjął za dewizę swego życia maksymę: „*Bo na ziemi być Polakiem, to żyć bosko i szlachetnie*” (1846).

W jesieni 1847 r. opiekun wysłał go za granicę w celu dalszego kształcenia. Długa podróż i zwiedzanie Lwowa, Krakowa, Wiednia, Pragi, Drezna, Berlina, Brukseli, wreszcie 3-letni pobyt w Paryżu i krótki w Monachium, poznawanie wybitnych ludzi nauki, sztuki i polityki stanowiło dla niego wymowną lekcję historii i okazję do zdobywania doświadczeń. W Paryżu studiował na Sorbonie i w College de France, nawiązał liczne stosunki z przedstawicielami emigracji polskiej, zarówno skupionej wokół Hotelu Lambert, jak też z przedstawicielami młodej emigracji. Nie związał się jednak formalnie z żadnym obozem emigracyjnym, pragnąc zachować niezależność. Najbliższy ideowo był mu Związek Narodowy, skupiający przeważnie młodzież.

Nad Sekwaną nawiązał bliskie kontakty z księciem Adamem Czartoryskim, a nawet został zaproszony na wieczory czwartkowe w Hotelu Lambert. W styczniu 1848 r. poznał Felińskiego osobiście i zaprzyjaźnił się z poetą i wieszczem narodowym Juliuszem Słowackim (1809-1849), a drogę do jego serca utorowała mu przyjaźń ich matek w Krzemieńcu oraz list jaki mu przywiózł od jego matki Salomei Słowackiej-Bécu, którą odwiedził we Lwowie.

Na emigracji, w Paryżu, Zygmunt Szczęsny „całą duszą” oddał się sprawie narodowej, a gdy jutrzienka „Wiosny Ludów” ogarnęła Europę (1848), wraz z przyjaciółmi i Juliuszem Słowackim, wyruszył do Poznania, gdzie w szeregach partyzanckich wziął czynny udział w końcowej fazie powstania. Kiedy zaś „nieszczęśliwe wypadki”, „wytrafiły mu broń z ręki”<sup>20</sup>, wrócił do Paryża, w randze porucznika strzelców, z zawiedzionymi nadziejami, ale też z dużym doświadczeniem.

Upadek powstania i związanych z nim nadziei na rychłe odzyskanie niepodległości Polski, a nadto śmierć przyjaciela, Juliusza Słowackiego, który pojednany z Bogiem zmarł na jego rękach (3 IV 1849), wpłynęły decydująco na dalsze jego losy. Powoli dojrzywało w nim postanowienie poświęcenia się Bogu, w którym widział najlepszą drogę służenia Bogu i bliźnim, a także Ojczyźnie - na „zasadach chrześcijańskiego braterstwa”<sup>21</sup>.

---

<sup>20</sup> List Zygmunta Szczęsnego do Celiny Tytusowej Działyńskiej, 17 maj 1848, Głuchowo, Bibl. PAN, Kórnik, E, 4.

<sup>21</sup> List Zygmunta Szczęsnego do Jana Koźmiana, 15 paźdz. 1848, Bibl. PAU, Kraków, rkps 2213; kopia, ARM, F-c-18.



Praca nad moralnym odrodzeniem narodu była, obok powołania, jednym z motywów wyboru stanu kapłańskiego. Odtąd jego miłość Ojczyzny łączy się ściślej z umiłowaniem Kościoła. Toteż powiedziano o nim, że wychowały go trzy matki: jego rodzona matka - Ewa Felińska, Matka - Ojczyzna i Matka - Kościół św.

Przebywając za granicą i pełniąc obowiązki wychowawcy synów Zenona i Elizy Brzozowskich, chętnie czytał dzieła św. Franciszka Salezego i J.B. Bossueta, teologa i apologety hiszpańskiego, jak również uczęszczał na kazania wybitnych kaznodziejów w Notre Dame: o. D. Lacordeira i o. H. Kajsiewicza. Nadal odwoływał się do wartości duchowych wyniesionych z rodziny. *„Szczęśliwy, kto ma taką rodzinę, od której nigdy nie doznaje zmartwienia, tylko zawsze radość i pociechę, a wszystko to winniśmy Drogiej Mamie, która nas w takiej zgodzie i jedności wychować umiała”* (1847). Wielokrotnie podkreślał nieocenioną rolę matki w rodzinie, nawet dla dorosłych dzieci: *„wszystkim jest potrzebna do męznego zniesienia codziennych przykrości życia Twoja miłość i współczucie macierzyńskie”* (1846).

Cnotom matki, jej uczynkom miłosiernym przypisywał opiekę Bożą nad rodziną, co wyraził w słowach: *„Kochana Mama zawsze niez mordowana w niesieniu pomocy cierpiącym, najpiękniejszy to skarb jaki gromadzi dla siebie i dla nas; dla jej to zasług Bóg i nami się opiekuje”* (1848). Nawet życzenia, jakie składał matce z okazji imienin, miały aspekt religijny: *„Oby cnoty dzieci twoich ... oświeciły starość twoją i choć w części oddały ci tę jasność, która od ciebie ciągle sphywa na nas”* (1849).

Sam dziękował Bogu za rodzinę i dary duchowe; myśli swoje i rodzeństwa kierował ku wartościom duchowym *„w tę stronę, gdzie każde nabycie pozostaje na wieki”* (1848). Kochał rodzinę uczuciem wielkim, ale nie zapominał *„o jedynym, prawdziwym celu człowieka”*, toteż przestrzegał, by *„przywiązanie”* rodzinne nie weszło na fałszywą drogę (1849). *„Pamiętajmy zawsze, że Chrystus powiedział, że dwom Panom naraz służyć nie można - obierzmy więc sobie Pana i Jemu wierni zostaniemy”* (1849)<sup>22</sup>. Nie były to tylko słowa. Za nimi poszły czyny.

### 3. Seminarzysta i młody kapłan

W styczniu 1851 r. Zygmunt Szczęsny powrócił do kraju, a w październiku tegoż roku wstąpił do Seminarium Duchownego w Żytomierzu. Po roku biskup Kasper Borowski wysłał go na dalsze studia do Rzymskokatolickiej Akademii Duchownej w Petersburgu (1852). Wybitny rektor Akademii, abp Ignacy Hołowiński, dążąc do odrodzenia katolicyzmu w Rosji carskiej, patronował powstającemu wówczas - pod kierownictwem ks. Konstantego Łubińskiego - Stowarzyszeniu księży związanych ślubami, którego Feliński został pierwszym członkiem. Metropolita, już wówczas ciężko chory, doceniając walory duchowe Felińskiego i jego gorliwość apostolską oraz ze względu na potrzeby duszpasterskie, udzielił mu święceń kapłańskich 8 września 1855 r., rok przed ukończeniem studiów seminaryjnych, podczas swojej ostatniej Mszy św.

Po wyświęceniu ks. Feliński przez dwa lata pracował jako wikariusz i nauczyciel w szkołach dominikańskich w parafii Św. Katarzyny w Petersburgu, prowadzonej wzorowo przez Ojców Dominikanów, która liczyła ponad 25 tys. katolików różnych narodowości. Natchniony miłosierdziem chrześcijańskim, zainteresował się losem osieroconych dzieci oraz bezdomnych starszych osób i zorganizował w 1857 r. Schronisko dla ubogich rzymskokatolickiego wyznania.

Jednocześnie założył żeńskie zgromadzenie zakonne pod nazwą Rodzina Maryi i powierzył siostrze opiekę nad osieroconymi dziećmi i starszymi osobami w tymże

---

<sup>22</sup> List do matki, 10 grudnia 1849, Paryż.

schronisku. Było to pierwsze i jedyne wówczas zgromadzenie zakonne w Petersburgu. Siostry prowadziły życie zakonne w ukryciu, a na zewnątrz Zgromadzenie występowało pod osłoną Schroniska katolickiego, którego statut uzyskał zatwierdzenie samego monarchy Aleksandra II. Dzięki staraniom ks. Felińskiego Schronisko to miało prawo posiadania własnej kaplicy (1859).

Ks. Feliński tworzył to nowe Zgromadzenie na Wschodzie, w oparciu o idee rodzime, ale też sięgał po wzory i doświadczenia zdobyte na Zachodzie<sup>23</sup>.

W 1857 r. ks. Feliński został powołany na kapelana i ojca duchownego alumnów Akademii Duchownej, a dwa lata później objął katedrę filozofii w tejże Uczelni. Jako ksiądz w Petersburgu, ojciec duchowny i profesor tamtejszej Akademii Rzymskokatolickiej, przygotowywał Feliński przyszłych kapłanów do czekającej ich pracy duszpasterskiej, zaszczipiając w ich serca gorliwość apostołską, miłość Kościoła, wierność Prawu kanonicznemu, posłuszeństwo władzy kościelnej, przywiązanie do Stolicy Apostolskiej, a zarazem miłość do Ojczyzny.

Nie ograniczał się do zwykłych konferencji i wykładów, ale organizował tak zwane przyjacielskie wieczory, podczas których udzielał klerykom cennych rad i wskazówek oraz omawiał z nimi aktualne zagadnienia: stosunek kapłana do władzy świeckiej i duchownej, do Stolicy Apostolskiej. W stosunkach z władzą świecką, w kwestiach spornych, przeciwnych prawu kościelnemu, polecał im odwoływać się do starej, ale skutecznej, zasady: *Non possumus*.

Reprezentował nowy typ kapłana: wykształconego, dobrze znającego swe prawa i obowiązki, posłusznego władzy kościelnej, lojalnego wobec władzy świeckiej, odważnie wypowiadającego swe przekonania i umiającego odierać naciski rządu skierowane przeciw Kościołowi.

Dzieląc swój czas ofiarnie między alumnów w Akademii i sieroty w Schronisku dla ubogich, utrzymywał jednocześnie, poprzez ambasadę francuską, kontakty korespondencyjne ze Stolicą Apostolską, ze Zmartwychwstańcami w Rzymie i z Dominikanami we Francji. Jego relacje o stanie Kościoła katolickiego w Rosji, z lat 1859-1861, do dziś znajdują się w zbiorach Archiwum Watykańskiego<sup>24</sup>. A trzeba pamiętać, że wykrycie przez władze carskie tajnej korespondencji groziło zsyłką na Sybir.

Ks. Feliński zasłynął w Petersburgu jako wybitny kaznodzieja i roztropny spowiednik. Do jego konfesjonału śpieszyli ludzie prości i osoby z arystokracji, daleko stojący od Boga lub szukający bliskości z Bogiem. Znane są wypadki licznych nawróceń, zwłaszcza z protestantyzmu, spośród których Aneta Malcow wstąpiła do Zgrom. Sióstr Rodziny Maryi, a adiutant cesarski, baron Leonij Pawłowicz Nikolai (1820-1891), wstąpił do kartuzów i jako o. Jean-Luis przebywał w klasztorze w Wielkiej Kartuzji pod Grenoble.

Ks. Feliński wywierał wyjątkowy wpływ na środowisko w Petersburgu. Uważano go za „apostoła pełnego pokory, nauki i kultury”, za „opiekuna ubogich i sierot”, za „wspaniałego człowieka” i „godnego kapłana”, „za najlepszego księdza w Rosji”. I te informacje docierały do Stolicy Apostolskiej. Co więcej do Watykanu kierowano opinie, że „dobrzy i źli uważają go za najlepszego księdza w Rosji”<sup>25</sup>.

Tak płynęło życie ks. Felińskiego do 6 stycznia 1862 r., kiedy to Pius IX mianował go Arcybiskupem Warszawskim.

---

<sup>23</sup> List ks. Felińskiego do brata Juliana, udającego się na studia zagraniczne, 1857.

<sup>24</sup> ASV, AA.EE.SS.: *Carte di Russia e Polonia*, vol. 15.

<sup>25</sup> List o. D. Souaillard do Sekretariatu Stanu Piusa IX, 12 wrzesień 1859, ASV, AA.EE.SS.: *Carte di Russia e Polonia*, vol. 15, k.170-171v; por. tenże *L'Eglise de Russie en 1859*, tamże, k.1-22v.

Przed konsekracją, w dniu 25 stycznia 1862 r., ks. Feliński został wezwany na audiencję do cesarza Aleksandra II. Godna uwagi jest postawa Arcybiskupa-nominata nacechowana szacunkiem dla Monarchy, ale też odwagą w wypowiedaniu swych przekonań.

Odnośnie napiętej sytuacji w Warszawie wypowiedział wyraźnie swe przekonania: „*pragnę z całego serca dopomagać do pokojowego rozwoju i szczęścia mego narodu, ale żadnej innej polityki popierać nie przyrzekam*”. Dodał też znamienne słowa: „*Jeśliby jednak Naród nie uwzględnił mych przedstawię i ściągnął na siebie groźne następstwa represji, ja przede wszystkim spełnię obowiązki Pasterza i podzielę niedolę ludu mego, chociażby sam stał się swych nieszczęść sprawcą*”<sup>26</sup>.

Po konsekracji, która odbyła się 26 stycznia 1862 r. w kościele Św. Jana Jerozolimskiego, Arcybiskup opuścił Petersburg, gdzie - jak sam wyznał - spędził najpiękniejsze lata swojego kapłaństwa i gdzie tak łaskawie Pan Bóg błogosławił jego pracy. Inni zaś dodali, gdzie „znany był z surowości obyczajów” i gdzie „pomiędzy katolikami zjednął sobie bardzo wielki i słuszny szacunek”<sup>27</sup>. Do Warszawy jechał z trwogą w sercu, ale też z ufnością w pomoc Bożą i z pragnieniem „spełnienia woli Bożej”.

Z Petersburga pisano do prasy warszawskiej: „Pan Bóg odbiera go nam, a wam go posyła”. „Żałujemy go tu bardzo, bo to mąż apostołski, pełen pokory i nauki; był on teraz w Akademii naszej Duchownej profesorem filozofii i kapłanem. Lat życia ma 39, kapłaństwa 8”<sup>28</sup>.

#### 4. Arcybiskup - Metropolita Warszawski. -

Pasterzowanie arcybpa Felińskiego w Archidiecezji Warszawskiej trwało zaledwie 16 miesięcy, od 9 lutego 1862 r. do 14 czerwca 1863 r. i przypadło na okres największego wrzenia w społeczeństwie, manifestacji patriotycznych i wybuchu powstania styczniowego. „Z postawieniem nogi na ziemi warszawskiej - wspominał ks. Feliński - rozpoczęło się moje trudne, po ludzku mówiąc niemożliwe posłannictwo”. Abp Michał Godlewski nazwał ten okres „Tragedią”, „Kalwarią”, inni „Dramatem”, a ks. Wyczawski dodał: „rozpoczęła się dla tego niewinnego i szlachetnego człowieka ciernista niezwykle droga, która po 16-tu miesiącach cierpień i niezmordowanej pracy zawiodła go na zesłanie”<sup>29</sup>.

Po serdecznym pożegnaniu nad Newą, powitanie Pasterza w Warszawie było bardzo chłodne. Grozę sytuacji powiększało wrzenie rewolucyjne w Stolicy, w której władze carskie wprowadziły stan wojenny, godzinę policyjną. Aresztowania, więzienia i wywożenie na Sybir dotyczyły świeckich i duchownych, najlepszych synów Ojczyzny. Do tego kościoły Stolicy od 4 miesięcy stały zamknięte przez władzę kościelną na znak protestu przeciw represjom wojskowym, dokonany z rozlewem krwi w katedrze i w kościele św. Anny.

Ten konflikt duchowieństwa Stolicy z rządem carskim, przyrównywany do „węzła gordyjskiego”, trudny do rozwiązania zarówno dla rządu rosyjskiego w Warszawie i Petersburgu, jak też dla miejscowego duchowieństwa i dla Stolicy Apostolskiej, miał rozwiązać nowy Arcybiskup, wprawdzie mianowany przez Papieża, ale wysunięty na to stanowisko przez cara rosyjskiego. W Watykanie zdawano sobie sprawę z trudnej sytuacji, toteż uważano, że mianowanie w tak skomplikowanych warunkach ks. Felińskiego na arcybiskupa, to wystawienie go na niechybne męczeństwo. W opinii Oskara Awejde tego

---

<sup>26</sup> Feliński, *Pamiętniki*, s. 509; M. Godlewski, *Tragedia*, s. 30.

<sup>27</sup> Feliński, *Pamiętniki*, s. 510; *Gazeta Polska*, Warszawa, 1862, n. 11.

<sup>28</sup> *Korespondencja z Petersburga*, w *Pamiętnik Religijno-Moralny*, Warszawa, 1862, n.2.

<sup>29</sup> FELIŃSKI, *Pamiętniki*, s. 511; WYCZAWSKI, s. 143.

trudnego dzieła mógł dokonać tylko taki człowiek jak ks. Feliński, któremu nic pod względem moralnym nie można było zarzucić.

Idąc za wskazaniem Stolicy Apostolskiej i opierając się na Sprawozdaniu Komisji, która badała sprawę profanacji kościołów, Arcybiskup dokonał 13 lutego rekonyliacji Katedry, a następnego dnia zarządził otwarcia wszystkich świątyń warszawskich, które były zamknięte od 4 miesięcy. Kazanie, które wygłosił przy otwarciu katedry, wzbudziło kontrowersje, ponieważ wzywał do spokoju, do zaprzestania śpiewów patriotycznych w kościołach i powoływał się na słowa monarchy.

Dążył do zjednoczenia sił narodowych, do solidnego działania dla dobra Ojczyzny.

Pracując w Petersburgu nad odrodzeniem katolicyzmu w Rosji, przyniósł tego ducha do Warszawy. W Stolicy stworzył „centrum odrodzenia religijnego”, skupiając wokół siebie grono świątłych i gorliwych kapłanów z własnej jak i z innych diecezji. Z tymi księżmi przystąpił do reformy programów nauczania i wychowania w Akademii i Seminariach Duchowych, do podniesienia poziomu duchowego i intelektualnego duchowieństwa. Rozpoczął od zorganizowania wspólnych rekolekcji dla księży. Z dobrze uformowanymi duchownymi pragnął pracować nad odrodzeniem religijnym i moralnym wiernych. Stanowiska kościelne powierzał gorliwym kapłanom, sprowadził do Stolicy znakomitych kaznodziejów, organizował misje i rekolekcje w kościołach, a nawet w szpitalach i więzieniach. Toteż powiew odnowy duchowej objął całą Archidiecezję i Metropolię Warszawską.

Arcybiskup gorliwie wizytował parafie w Stolicy i odwiedził ponad 30 kościołów w okolicznych dekanatach. Niestrudzenie nawiedzał zakłady naukowe i instytucje dobroczynne. Jako członek Rady Stanu brał czynny udział w jej pracach, starał się o uwolnienie aresztowanych i powrót z wygnania wywiezionych księży.

W gorących też słowach manifestował miłość Ojczyzny: „*Polakiem jestem, Polakiem umrzeć pragnę, bo tego chce boskie i ludzkie prawo*”, „*uwagam nasz język, naszą historię, nasze obyczaje narodowe za drogocenną spuściznę po przodkach, którą następcom naszym święcie przekazać powinniśmy, wzbogaciwszy skarbnicę narodową własną pracą*”. „*Przywiązanie do narodu*”, według niego, to „uczucie święte”. Uważał, że „prawdziwy patriotyzm” polega „nie na głośnych okrzykach, lecz na sumiennej, a wytrwałej pracy dla dobra kraju”. Do tej pracy wzywał cały naród<sup>30</sup>.

Warszawa w zasadzie nieprzychylnie przyjęła arcybpa Felińskiego przybyłego ze Wschodu, jak również jego deklaracje o miłości Ojczyzny i podejmowane przez niego prace dla odrodzenia duchowego i materialnego kraju. Posądzając go o współpracę z zaborcą, nazywano go sługą carskim, a nawet zdrajcą Ojczyzny. Także pewna część duchowieństwa z nieufnością ustosunkowała się do nowego Pasterza.

Powody tego były głębokie, leżały w złożonej sytuacji kraju w okresie poprzedzającym wybuch powstania. Arcybiskup bowiem wzywał do spokojnej pracy, przestrzegał przed nierozważnym działaniem i rozlewem krwi bratniej. „*Na drodze zbrojnego powstania - pisał - (...) wszystkie poniesione ofiary są zmarnowane, skoro się zamiar nie powiedzie*”; w pracy zaś dla odrodzenia kraju najdrobniejsza nawet okruszyna wzbogaca zasoby narodowe<sup>31</sup>.

Jednakże pomimo kontrowersji politycznych, istnieją źródła, które ukazują, że nominacja ks. Felińskiego przez gorliwych katolików została przyjęta jako „dar Opatrzności”, znak łaski i wielkiego „miłosierdzia Bożego”. O. Prokop Leszczyński, świątobliwy kapucyn,

<sup>30</sup> List pasterski arcybpa Felińskiego, styczeń 1862, por. paźdz. 1862, Arch. Par. w Grójcu, *Akta Dekanatu Grójeckiego*, vol. IV, 1852-1863, s.683-689; ARM, *Pisma*, n. 21.

<sup>31</sup> List pasterski arcybpa Felińskiego, paźdz. 1862; *Pisma*, n.21.

z radością i zdumieniem przyjął wiadomość o mianowaniu takiego wspaniałego człowieka na arcybiskupa, a błogosławiony kapucyn o. Honorat Koźmiński, odczuł w jego rządach w Archidiecezji „powiew Ducha Świętego”.

Abp Feliński wydał szereg listów pasterskich do duchowieństwa i wiernych, dbał o poziom duchowy i intelektualny kapłanów, a jednocześnie zobowiązał ich do szerzenia oświaty i zakładania szkół elementarnych, aby stworzyć nowe pokolenie ludu „*prawdziwie wiernego, uczciwego i moralnego*”. Duży nacisk kładł na głoszenie słowa Bożego i katechizację dzieci. Szerzył kult Najśw. Sakramentu i Matki Bożej, upowszechnił w Archidiecezji nabożeństwo majowe, polecił kapłanom troskę o trzeźwość Narodu. Popierał rozwijający się ruch franciszkański i sam wstąpił w jego szeregi.

W trosce o wychowanie ubogich i bezdomnych dzieci, założył w Stolicy Sierociniec oraz szkołę przy ul. Żelaznej i oddał obydwie te instytucje pod opiekę Sióstr Rodziny Maryi, które sprowadził z Petersburga. Zaprosił także do Warszawy Siostry Matki Bożej Miłosierdzia, z Matką Teresą Potocką na czele, które przeszły w tym zakresie formację we Francji, osadził je przy ul. Żytniej i już 1 listopada 1862 pobłogosławił ich Dzieło Miłosierdzia. W Zgromadzeniu tym po latach zdobyła formację zakonną s. Helena Kowalska, święta Faustyna - Apostołka Bożego Miłosierdzia.

Zmierzając do religijnego i moralnego odrodzenia Archidiecezji, ważne miejsce wyznaczył zakonom męskim i żeńskim, wysoko cenił zarówno kontemplacyjną jak i czynną formę życia zakonnego. Przyznawał im ważne miejsce w Kościele i jego posługiwaniu w społeczeństwie. Uważał je za „*rdzeń i serce Kościoła*”, ale też kładł duży nacisk na ich zwiążanie z Kościołem. Stąd też płynęły jego starania o eklezjalny wymiar ich życia i pracy i uwrażliwienie na potrzeby Kościoła i Ludu Bożego<sup>32</sup>. Sam praktykując rady ewangeliczne, wielkim szacunkiem otaczał zakony i z dużą znajomością podchodził do różnych problemów życia zakonnego<sup>33</sup>.

Abp Feliński utrzymywał żywy kontakt z biskupami Metropolii Warszawskiej w celu wzajemnego porozumienia i zachowania jednolitej linii działania wobec rządu rosyjskiego. Pozostawał też w kontakcie korespondencyjnym z arcybiskupem Leonem Przyłuskim, Prymasem Polski. Można w nim widzieć prekursora Konferencji Episkopatu. Prowadził stałą korespondencję ze Stolicą Apostolską i systematycznie informował Papieża o sytuacji Kościoła w Królestwie Polskim. W porozumieniu z Piusem IX przygotowywał synod prowincjonalny, do którego wstępem był zjazd duchowieństwa Archidiecezji Warszawskiej, zorganizowany 15 stycznia 1863 r.

Dzięki jego informacjom i wyjaśnieniom, a nawet radom, Stolica Apostolska nie wydała żadnego aktu potępiającego ruch polski, na co mocno nalegał rząd rosyjski<sup>34</sup>.

Kierując się doświadczeniem wyniesionym z powstania 1848 r. i realną oceną aktualnej sytuacji, która ukazywała mu niechybną klęskę ponownego zrywu narodu - nie przygotowanego do walki ani pod względem organizacyjnym ani militarnym - usiłował powstrzymać go przed podjęciem nierozważnych decyzji. Narażał się „czerwonym” i rządowi, szedł na ustępstwa aż do granic „*non possumus*”. Wobec wybuchu powstania

---

<sup>32</sup> FELIŃSKI, *Pamiętniki*, s. 512-513, 578-579 (Protokół zjazdu duchowieństwa Archidiecezji Warszawskiej, 15 styczeń 1863); FELIŃSKI, *Konferencje o powołaniu*, Kraków 1890, s. 237.

<sup>33</sup> FLORIAN DUCHNIEWSKI, *Sylwetka duchowa Sługi Bożego abpa Zygmunta Szczęsnego Felińskiego*, w *Wiad. Archid. Warszawskie*, R.45: 1975, n.9-11, s.446.

<sup>34</sup> List abpa Felińskiego do kard. G. Antonelli, 10 marzec 1863, Warszawa: ASV, AA.EE.SS., *Carte di Russia e Polonia*, vol. 17 (1863), k.303-306v; Fcop 244; *Pisma*, n.11; Druk., OLSZAMOWSKA-SKOWROŃSKA, *Pie IX*, s. 93-97.

styczniowego i krwawych represji ze strony rządu carskiego nie pozostał beczynny. Odważnie stanął po stronie uciśnionego ludu. Nie była to zmiana orientacji politycznej, lecz konsekwentna realizacja słów wypowiedzianych przed konsekracją do cara Aleksandra II (25 stycznia 1862): „*Jeśliby jednak Naród w szale zapamiętania nie uwzględnił mych przedstawień i ściągnął na siebie groźne następstwa represji, ja przede wszystkim spełnię obowiązki pasterza i podzielę niedolę ludu mego, chociażby sam stał się swych nieszczęść sprawcą*”<sup>35</sup>. I podzielił.

Na znak protestu 12 marca 1863 r. złożył dymisję z Rady Stanu, 15 marca napisał list do cara Aleksandra II, w którym zawarł słowa: *Krew płynie wielkimi strumieniami, a represje zamiast uspokoić umysły, jeszcze bardziej je rozdrażniają. W imię miłosierdzia chrześcijańskiego i w imię interesów obu narodów, błagam Waszą Cesarską Mość, abyś położył kres tej wyniszczającej wojnie. (...) Polska nie zadowoli się autonomią administracyjną, ona potrzebuje bytu niepodległego.*

Publikacja tego listu w Paryżu przesądziła o usunięciu Arcybiskupa ze Stolicy. Zresztą wobec zmiany kursu polityki rosyjskiej nad Wisłą Arcybiskup stał się osobą niewygodną.

Wezwany przez monarchę do Petersburga, zdawał sobie sprawę, że jego los jest przesądzony i do Warszawy nie wróci. Odrzucił jednak propozycję wysłanniczki Rządu Narodowego ucieczki za granicę. Zarząd Archidiecezji powierzył biskupowi-nominatowi Pawłowi Rzewuskiemu<sup>36</sup>, a na wypadek jego zesłania, mianował trzech kolejnych wikariuszy generalnych; wszyscy oni kolejno zostali usunięci przez reżim rosyjski i skazani na wygnanie<sup>37</sup>.

W przeddzień wyjazdu z Warszawy, 13 czerwca 1863 r., Arcybiskup po raz ostatni spotkał się z księżmi w rezydencji na Miodowej. W relacji z tego pożegnania Wincenty Popiel, biskup-nominat płocki, ukazał pełną godności postawę arcybpa Felińskiego: „*Prawdziwie wyglądał jak bohater, a raczej jak święty. O sobie ani wspomniał; myślał tylko o Kościele i o drugich, a w obejściu był prostoty dziecięcej. Prócz niego wszyscy w pałacu chodzili jak błędni*”<sup>38</sup>.

O pożegnaniu tym pisał także ks. Albin Dunajewski: „*w sobotę zwołał nas, pożegnał się tak szczerze i przepraszając, że wątpię, aby ktokolwiek nie czuł całej jego świątobliwości i nie miał boleści*”<sup>39</sup>.

Szerszą relację z ostatniego spotkania podał ks. Ignacy Polkowski, przytaczając nawet fragment przemówienia Arcybiskupa: „*Strzeżcie praw Kościoła św., pilnujcie gorliwie tej św. wiary naszej, przeciwnościami nie zrażajcie się, miejcie Pana Boga w pamięci i sercu. Jeżeliby was kto namawiał do takiego czynu, którego popełnić się nie godzi bez uchybienia prawom Bożym i prawom Kościoła, odpowiadajcie każdy: Non possumus, odpowiadajcie wszyscy: Non possumus. (...)*

*Kochajcie się wzajem, żyjcie w jedności i miłości, wspomagajcie się w modlitwie i pracy, módlcie się jedni za drugich, módlcie się i za mnie, jak ja za was modlić się będę.*

<sup>35</sup> FELIŃSKI, *Pamiętniki*, s.509.

<sup>36</sup> Dekret przekazania jurysdykcji, 13 czerwiec 1863, kopia litografowana, AGAD, *Zespół szcztątkowy powstania styczniowego 1863/4: Akta Archiwum Generalnego Konsystorza Warszawskiego (katolickiego)*, nr 3; Arch. OO. Kapucynów Prowincji Warszawskiej w Nowym Mieście nad Pilicą, *Akta Władzy Kościelnej klasztoru nowomiejskiego i warszawskiego*, 1863; *Pisma*, n. 27.

<sup>37</sup> Por. dokumentację dotyczącą Archidiecezji Warszawskiej, 1863-1866, ASV, AA.EE.SS; *Carte di Russia e Polonia*, vol. 17-20.

<sup>38</sup> *Pamiętniki ks. Wincentego Chościak - Popiela, arcybiskupa warsz.*, t.1, Kraków 1915, s. 140.

<sup>39</sup> List ks. kan. Albina Dunajewskiego do Katarzyny z Branickich Adamowej Potockiej, 19 czerwiec 1863, Warszawa, oryg., Arch. Państwowe Miasta Krakowa i Województwa Krakowskiego, Oddział na Wawelu: *Archiwum Krzeszowickie Potockich*.

*Polecam was opiece Boskiej, polecam ludek wasz, wszystkie owieczki moje, opiece Matki Najświętszej. Niech was Bóg błogosławi Ojciec, Syn i Duch św.*<sup>40</sup>

Dopiero wówczas Warszawa zrozumiała kim był abp Feliński. Już wcześniej w liście Pauliny Wielopolskiej znajdujemy słowa: „Więcej zrobił dla diecezji w przeciągu kilku miesięcy, niż wszyscy jego poprzednicy”<sup>41</sup>. Miało to być zdanie jakiegoś „czcigodnego księdza”. Nie wiemy o kim myślała autorka. Przypuszczać można, że był to ks. Wincenty Popiel. On bowiem w listach z tego okresu do Piusa IX wydał pochwałę dla rządów arcybpa Felińskiego w Warszawie oraz opinię, że w krótkim czasie uczynił wiele dobrego<sup>42</sup>. Podobną opinię znajdujemy w listach ks. Jana Koźmiana, który jeszcze w grudniu 1862 r. pisał: „wielką pociechą jest zadziwiająca aktywność arcybpa Felińskiego, który więcej uczynił w ciągu dziesięciu miesięcy, niż jego poprzednicy w ciągu dziesięciu lat”<sup>43</sup>.

14 czerwca 1863 r. opuścił Warszawę jako więzień stanu, pod eskortą wojskową, o czym nawet Nuncjatura Wiedeńska donosiła do Watykanu. Drogę na wygnanie przypieczętował ostatecznie gaczyński memoriał, w którym arcybp Feliński pisał do Monarchy: miłość Ojczyzny jest uczuciem wrodzonym i nikogo nie można za nią winić; nie jest też winą Polaków, że mając świetną i bogatą przeszłość historyczną wzdychają do niej i dążą do odzyskania utraconej niepodległości<sup>44</sup>.

## 5. Zesłanie - Jarosław nad Wołgą

Arcybp Feliński, wezwany do Petersburga, został zatrzymany w Gaczinie i tam przez 3 tygodnie internowany. Jeszcze miał szanse powrotu do Stolicy, ale za cenę wyrzeczenia się kontaktów ze Stolicą Apostolską, i poddania się całkowicie pod rozkazy rządu carskiego.

Dwadzieścia lat spędził Arcybiskup na wygnaniu pod zimnym niebem północnej Rosji w Jarosławiu nad Wołgą. Modlił się o pomyślność Kościoła w Ojczyźnie i cierpiał nad stanem osieroconej Archidiecezji. Modlił się o podwyższenie Krzyża Chrystusowego na ziemi rosyjskiej i wierzył, że kiedyś świat zegnije przed Krzyżem kolana. Swoje osobiste losy i przyszłość złożył w ręce Ojca Św., odpierając jednocześnie wszelkie naciski rządowe, skłaniające go do rezygnacji ze stolicy arcybiskupiej.

Godne podziwu jest pokutne życie Arcybiskupa i jego działalność apostolska na zesłaniu. Już sam jego pobyt w Rosji uważano za błogosławieństwo Boże dla katolików Jarosławia i dla tysięcy wygnańców rozsianych na śnieżnych przestrzeniach Syberii. Pomimo represji, inwigilacji i ograniczeń policyjnych prowadził szeroką działalność apostolską i dobroczynną, która obejmowała katolików Jarosławia oraz setki zesłańców polskich. Sam niósł im pomoc duchową i materialną oraz starał się dla nich o ofiary z kraju, a nawet ze stolic europejskich, zwłaszcza z Paryża.

---

<sup>40</sup> STEFAN PRAWDZICKI, *Wspomnienie o Zygmuncie Szczęsnym Felińskim arcybiskupie metropolie warszawskim*, Kraków 1866, s.224-225.

<sup>41</sup> Słowa Pauliny Wielopolskiej zamieszczone w liście m. Teresy Potockiej do m. Teresy Rondeau, 3 sierpień 1862, Kraków, Arch. Zgrom. Matki Bożej Miłosierdzia, Kraków: *Listy z Laval*.

<sup>42</sup> Listy bpa W. Popiela do Piusa IX, 22 czerwiec i 22 grudzień 1863, Warszawa, Płock, oryg., ASV, AA.EE.SS.: *Carte di Russia e Polonia*, vol. 17, k. 503-504, 494-495.

<sup>43</sup> List ks. Jana Koźmiana do któregoś z prałatów w Watykanie, b.d. [grudzień 1862, Poznań], oryg., ASV, AA.EE.SS.: *Carte di Russia e Polonia*, vol. 16, k. 374-375v.

<sup>44</sup> FELIŃSKI, *Pamiętniki*, s.621.

Podjął też plan wzniesienia w Jarosławiu świątyni katolickiej, przy której powstała później parafia. Pamięć o zesłanym Pasterzu była żywa w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Paryżu, Rzymie i Londynie.

W opinii ludzi pozostał jako wzór świętości „jaśniejszy od śniegów, które go otaczają”. Nawet gdy wyjechał, pozostała po nim trwała pamięć nad Wołgą. Jeszcze po 30 latach ks. Marian Tokarzewski, znalazł w Jarosławiu ślady żywej pamięci o „świętym biskupie polskim”, „który kościół zbudował z niczego” i „utrwalił ducha polskiego i katolickiego w trzech pokoleniach”<sup>45</sup>.

Dopiero w 1883 r., arcybp Feliński mógł opuścić Jarosław jako tytularny Arcybiskup Tarsu. „Myślałem, pisał Julian Feliński, że Ojciec św. zawezwie przed Konsystorzem Arcybiskupa do zrezygnowania z Arcybiskupstwa Warszawskiego - przestano jednak na jego oświadczeniu dawniejszym, że się na wszystko zgadza, cokolwiek Ojciec św. postanowi” (28 III 1883, Rzym).

## 6. Powrót z zesłania

W 1883 r., w wyniku umowy między Rosją a Stolicą Apostolską, arcybp Feliński uzyskał wolność z prawem wyjazdu za granicę. Leon XIII na konsystorzu 15 marca 1883 r. przeniósł go ze stolicy arcybiskupiej warszawskiej na tytularne arcybiskupstwo Tarsu.

Powrót Arcybiskupa z zesłania do kraju poprzedziła opinia o jego świętości. Wszędzie „spotykał się ks. Arcybiskup Feliński z największą czcią i uwielbieniem, które sobie zjednał od całej Polski niezłomnym charakterem, miłością Ojczyzny i obowiązków kapłańskich”<sup>46</sup>.

Ostatnich 12 lat życia spędził w galicyjskiej wsi Dźwiniaczka (pow. Borszczów, woj. tarnopolskie, na terenie archidiecezji lwowskiej), w granicach parafii Mielnica Podolska. W tym cichym wiejskim ustroniu jako kapelan kaplicy dworskiej hr. Kęszyckich i Koziebrodzkich rozwinął zbawienną działalność duszpasterską, społeczną i dobroczynną wśród ludu wiejskiego polskiego i ukraińskiego, służąc mu przy ołtarzu, na ambonie i w konfesjonale.

Fakt, że były Arcybiskup Warszawski zamieszkał na wsi, był dla ówczesnego społeczeństwa wydarzeniem niezwykłym. Sam Feliński uważał to za rzecz normalną. Pozbawiony własnej diecezji, jako były więzień Rosji, by nie komplikować swoją osobą sytuacji rządu austriackiego i episkopatu miejscowego, wycofał się w cień. Wystarczała mu świadomość, że jego praca duszpasterska może być pożyteczna dla społeczeństwa.

Do prac oświatowo-apostolskich sprowadził do Galicji Siostry Rodziny Maryi (1884). Otworzył w tej wsi pierwszą szkołę i zbudował swym kosztem obszerny budynek szkolny, jak również klasztor i kościół. Wolne chwile poświęcał pracy literackiej.

W środowisko tej wsi wniósł ducha odrodzenia religijnego oraz pojednania i zgodnego współżycia między Polakami i Ukraińcami. Do wszystkich kierował on ojcowskie słowa, wzywające do jedności i współpracy w imię ewangelicznego braterstwa, z poszanowaniem odrębności narodowych, religijnych i kulturalnych.

Lud tamtejszy uważał go za „kapłana świętego”, a jego pobyt w Dźwiniaczce za „zaszczyt dla jej mieszkańców”, za szczególne „błogosławieństwo Boże” i otaczał go wielką czcią. Po spotkaniu z nim mówiono: „Teraz, to jakby Duch Święty wstąpił do naszego domu”.

Na tych terenach zasłynął jako apostoł pokoju, zgody narodowej i ewangelicznego braterstwa.

---

<sup>45</sup> MARIAN TOKARZEWSKI, *Przednia straż*, Warszawa, b.r., s. 121, 122.

<sup>46</sup> *Dziennik dla Wszystkich*, 6: 1883, n.17.



Po nieudanej próbie zamieszkania w Czerniowcach, „główną działalność” przeniósł ponownie do Dźwiniaczki, gdzie - jak sam pisał - Bóg wyraźnie jego pracy błogosławił.

Świadomie dążył na spotkanie z Bogiem w wieczności. W 1894 r. pisał: „staram się też gotować do zwykłego odejścia z tej ziemi”, a nawiązując do śmierci ks. Bartłomieja Grykietysa, swego towarzysza - księdza Sybiraka w Dźwiniaczce, dodał: „Niebawem również w tę stronę pójdziemy, obyż szczęśliwie do portu zawinąć”. Innych też prosił o modlitwy „o dobrą śmierć”<sup>47</sup>.

Czynne i pracowite życie Arcybiskupa wyczerpało jego siły. We wrześniu tegoż roku stan zdrowia jego nagle się pogorszył, lekarze wysłali go do Karlsbadu, ale na kurację było już za późno. W drodze powrotnej zatrzymał się w Krakowie i tam zmarł 17 września 1895 r. - ten wierny sługa Boży, tercjarz św. Franciszka. Pogrzeb jego stał się manifestacją narodową.

Zapytany na rok przed śmiercią, przez siostrzeńca Stanisława Wydżgę (1894), gdzie na wypadek śmierci chciałby być pochowany, Arcybiskup odpowiedział: „*Opatrzność sama wskaże, gdzie mnie macie pochować, gdzie śmierć nastąpi, tam mnie pochowajcie*”. Można powiedzieć, że rzeczywiście sama Opatrzność wskazała to miejsce, gdyż wyprowadziła go z wiejskiego ukrycia w Dźwiniaczce i zaprowadziła do królewskiego Krakowa, gdzie w pałacu biskupim, pod troskliwą opieką księcia-biskupa Jana Pużyny, zakończył ziemską pielgrzymkę i gdzie naród polski uczcił zgon świątobliwego Pasterza-Wygnańca manifestacyjnym pogrzebem.

*Czas* Krakowski obwieścił jego śmierć słowami: „Z głębokim żalem przychodzi nam zapisać zgon Najdostojniejszego Ks. Arcbpa Felińskiego. Naród nasz traci w nim jednego z najszlachetniejszych i najcnotliwszych synów, Kościół katolicki kapłana świątobliwego i pełnego głębokiej nauki, nieugiętego stróża i obrońcę wiary, pasterza poświęcającego wszystko dla dobra dusz, jego pieczy powierzonych”.

„Był to kapłan rozumny, dobry i szlachetny, pełen prostoty w obejściu, przy tym niezwykle skromny i unikający wszelkiego rozgłosu. Oplakiwać go będzie całe społeczeństwo, a w historii polskiego narodu i katolickiego Kościoła zajmie jedno z najzaszczytniejszych miejsc”<sup>48</sup>.

„To chluba Kościoła i Narodu, pisano we Lwowie, długoletni wygnaniec poszedł z aureolą męczeńską pomnożyć szeregi orędowników naszych przed Panem. Strata ... żalonym echem rozejdzie się po ziemiach polskich, gdzie każde dziecko ze czcią i uwielbieniem wymawiało jego imię jako świętego ...”<sup>49</sup>.

Pogrzeb arcybpa Felińskiego stał się manifestacją narodową. Ciało jego, pochowane tymczasowo 20 września na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie, w grobowcu Towarzystwa pogrzebowego „Concordia”, zostało po 2 tygodniach przewiezione do Dźwiniaczki i tam po powtórny uroczystym pogrzebie złożone na miejscowym cmentarzu w grobowcu hrabiów Kęszyckich i Koziebrodzkich.

Przez 25 lat, tamtejsi mieszkańcy, zarówno Polacy jak Ukraińcy, z czcią i miłością otaczali jego grób, modlili się o łaski za jego pośrednictwem i wierzyli w jego wstawiennictwo u Boga, czego dowodem są relacje o licznych łaskach i uzdrowieniach. Wierzyli też, że Arcybiskup broni ich przed nieszczęściami i klęskami żywiołowymi.

Kiedy Polska odzyskała niepodległość Warszawa rozpoczęła starania o sprowadzenie do Stolicy swojego Pasterza-Wygnańca. W końcu maja 1920 r. trumnę ze zwłokami Arcybiskupa

---

<sup>47</sup> Listy arcybpa Felińskiego do m. Marceliny Darowskiej, 13 list. i 8 grudzień 1884, n. 11 i 13; do Eufemii Rogawskiej, 12 czerwiec i 13 lipiec 1895, n.28-29 (719-720).

<sup>48</sup> *Czas*, Kraków, 18 wrzesień 1895.

<sup>49</sup> *Gazeta Kościelna*, Lwów, 3: 1895, nr 38.

przewieziono z Dźwiniaczki do Warszawy i złożono ją 5 czerwca tymczasowo w kościele Św. Krzyża, a 14 kwietnia 1921 r. przeniesiono ją uroczyście do Katedry Warszawskiej i umieszczono w jej Podziemiach,<sup>50</sup>.

Pamięć o abpie Felińskim, cześć dla jego niepospolitych cnót oraz sława jego świętości, trwające do dziś w różnych środowiskach w Polsce i za granicą, a nadto liczne łaski i uzdrowienia otrzymane u Boga za jego wstawiennictwem, stały się bodźcem do starań o wyniesienie go na ołtarze.

Sprawa beatyfikacyjna abpa Z. Sz. Felińskiego, rozpoczęta przez kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski, także kandydata na ołtarze, prowadzona w Warszawie (1965-1984), a następnie w Rzymie, zaowocowała Dekretem heroiczności cnót, proklamowanym w Watykanie przez Ojca Świętego Jana Pawła II - 24 kwietnia 2001 r.

Z bogatej skarbnicy życia abpa Felińskiego możemy zaczerpnąć i na nasze czasy, ożywczego ducha i światła nadziei jak służyć Bogu i Kościołowi, Ojczyźnie i konkretnemu człowiekowi oraz wielkiej rodzinie ludzkiej.

W panoramie dziejów Kościoła i Ojczyzny, przeżywanych na progu Trzeciego Tysiąclecia, głęboką wymowę mają słowa abpa Felińskiego, wzywające wszystkich rodaków do odnowy duchowej i twórczej pracy dla budowania wspólnego domu - Ojczyzny, „Pod wodzą Opatrzności” i pod opieką Królowej Polski.

Arcybiskup Feliński stoi niejako na pograniczu Wschodu i Zachodu. Jest wzorem miłości Boga i Ojczyzny, a zarazem symbolem jedności i braterstwa Narodów w oparciu o Ewangelię.

---

<sup>50</sup> S. TERESA ANTONIETTA FRĄCEK, RM, *Popioły Felińskiego w niepodległej Polsce. W 75 Rocznicę powrotu Pasterza-Wygnança do Serca Stolicy*, "Słowo, Dziennik Katolicki", Warszawa 4: 1996, nr 75, 16 kwiecień, ed. 2, s.10.